Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV, III II

Rok XVI. Kraków, wtorek 18 kwietnia 1933 Nr. 106

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Rewizja traktatów nie była nigdy tak odległa jak dziś

Paryż, 16. 4. (B) Prasa francuska bardzo obszernie omawia onegdajszą dyskusję antyniemiecką w Izbie gmin, uważając ją jednogłośnie za wydarzenie o znaczeniu historycznem. „Journal" wskazuje z zadowoleniem na potężną zmianę uczuć angielskich wobec Niemiec, co uważa za rezultat ostrożnej i rozumnej polityki francuskiej. „Volonte" stwierdza, że debata londyńska oznacza coś więcej, niż zwyczajną zmianę nastrojów w Anglji. Najwybitniejsze jednostki społeczeństwa angielskiego z różnych obozów politycznych wypowiedziały się za polityką Francji i potępiły barbarzyństwo Niemiec dzisiejszych. W tym stanie rzeczy kwestja rewizji granic nigdy nie była tak odległa jak obecnie. Niemcy hitlerowskie gruntownie wyleczyły optymistów.

Co odpowie rząd angielski na protest rządu Hitlera?

Londyn, 16. 4. (L) W kołach politycznych omawiają protest rządu niemieckiego przeciw onegdajszej dyskusji w Izbie gmin. Zwracają uwagę, że rząd nie może ponosić odpowiedzialności za poglądy, wypowiadane przez członków parlamentu. Przypuszczalnie ten punkt widzenia będzie wyrażony w odpowiedzi rządu na protest niemiecki.

Prowokacja hitlerowców na terytorjum francuskiem

Metz, 16. 4. (R) Onegdaj przybyła tu samochodem z Elberfeld grupa hitlerowców w brunatnych koszulach. Samochód ozdobiony był flagami o barwach cesarskich ze swastyką. Samochód zatrzymał się przed dworcem, gdzie tłum przybrał wobec hitlerowców groźną postawę. Odprowadzono ich pod osłoną policji na komisarjat, gdzie sporządzono protokół. — Władze bezpieczeństwa zażądały natychmiastowego opuszczenia terytorjum francuskiego przez hitlerowców.

Książki Żydów — tylko po hebrajsku...

Berlin, 16. 4. (Sch) Naczelna reprezentacja niemieckiej młodzieży akademickiej wydała odezwę, w której apeluje do władz, aby zezwalały na publikację dzieł autorów żydowskich tylko w języku hebrajskim. Książki tych autorów, wydawane w języku niemieckim, winny być ogłaszane jako tłumaczenia z języka hebrajskiego.

Wykonanie wyroku śmierci w Saksonji

Berlin, 16. 4, (Sch) W Saksonji przywrócono karę śmierci i w przeddzień świąt wykonano w Zwickau egzekucję na robotniku Kluge, oskarżonym o morderstwo. Ścięcia dokonał kat z Magdeburga tensam, który przed kilku laty wykonał egzekucję na niewinnie zasądzonym robotniku polskim Jakubowskim.

Kongres socjalistów francuskich

(!) Paryż, 16. 4. (B). W niedzielę rozpoczęły się w Avignon kilkudniowe obrady narodowego kongresu stronnictwa socjalistycznego francuskiego. Opinja publiczna przypisuje temu kongresowi bardzo poważne znaczenie, gdyż w związku z jego uchwałami, sytuacja w parlamencie może doznać albo poważnego wzmocnienia, albo mogą dokonać się zasadnicze zmiany w układzie sił partyjnych

(!) Havanna, 16. 4. (R). W Havannie wykonano w Wielki Piątek w różnych dzielnicach miasta 19 zamachów bombowych. Celem ich były przedewszystkiem kościoły i ważne punkty komunikacyjne. Wojsko i policja podjęły pościg za sprawcami zamachów. W kilku miejscach przyszło do starć, w ciągu których 2 osoby zostały zabite.

Pogrzeb min. Boernera

(!) Warszawa, 16. 4. W sobotę w południe odbył się pogrzeb ś. p. min. Boernera. Przed kościołem św. Trójcy stanęły oddziały wojskowe i bataljon pocztowego P. W., poczty sztandarowe, delegacje z wieńcami, organizacje społeczne i instytucje. Nabożeństwo żałobne odprawił superintendent Bursche. W nabożeństwie wziął udział p. Prezydent Rzplitej, prezes Rady ministrów Prystor na czele gabinetu. Marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, generalicja, urzędnicy ministerstwa poczt i telegrafów, prezesi oraz delegacje poczt i telegrafów.

Po nabożeństwie orszak pogrzebowy ruszył z udziałem oddziałów wojskowych w liczbie przepisanej dla uroczystości pogrzebowych generalskich. Trumna zmarłego ministra spoczęła na lawecie armatniej. Kondukt przeszedł ulicami śródmieścia kierując się w stronę cmentarza wojskowego na Powązkach. Orkiestry i oddziały wojskowe zatrzymały się po przybyciu na miejsce przed bramą cmentarną. Na cmentarz zaś weszła reszta orszaku.

Nad otwartą mogiłą wygłosił przemówienia: kapelan wojskowy pastor Gloeb, minister oświaty Jędrzejewicz w imieniu rządu, p. Drzewiecki, podsekretarz stanu w min. Poczt i Telegrafów, dalej prezes BB WR. pułk Sławek, oraz przedstawiciele pracowników Poczt i Telegrafów.

MacDonald w drodze do Waszyngtonu

Londyn, 16. 4. (L) Wczoraj przedpołudniem wyruszył w podróż do Stanów Zjednoczonych premjer MacDonald w towarzystwie rzeczoznawców gospodarczych. Przyjazd premjera do Waszyngtonu nastąpi dnia 21 bm.

MacDonald wraca do Anglji dnia 3 maja.

Paryż, 16. 4. (B) Przewodniczący delegacji francuskiej Heriot wyjeżdża dnia 17 bm. do Waszygtonu, gdzie przybędzie 23 bm. Zamierza on zostać w Ameryce do 29 bm.

Zlot faszystowski w Rzymie a sytuacja międzynarodowa

(:) Zlot faszystowski w Rzymie zajmuje bardzo żywo opinję świata, a to zainteresowanie jest zupełnie zrozumiałe, bo mamy przed sobą naprawdę wydarzenie doniosłe. Rozumie się samo przez się, że nigdy się właściwie nie dowiemy, o czem konferowali ze sobą Mussolini Papen i Goering, czy kanclerz austrjacki Dollfuss przyjechał do Rzymu tylko po błogosławieństwo papieskie, jak zapewnia, czy też przyleciał, ponieważ tego sobie wyraźnie życzył Mussolini, jak znowu utrzymuje prasa francuska. Wróciliśmy znowu do epoki tajnej dyplomacji, kiedyto o losach świata decydowało kilku ludzi, a tragiczne doświadczenia wielkiej wojny światowej zupełnie zostały zapomniane. Jeśli więc autentycznej prawdy dowiedzieć się nie możemy, można się jej łatwo domyśleć.

Hitleryzm doprowadził Niemcy do stanu zupełnego osamotnienia. Sytuacja międzynarodowa, w jakiej się obecnie Niemcy hitlerowskie znajdują jest o wiele groźniejsza od sytuacji, w której były w roku 1914. Gorliwe zabiegi o pozyskanie sobie Anglji spełzły na niczem; a ostatnia dyskusja w Izbie gmin wszystkim otworzy ła oczy na radykalną zmianę nastrojów, jaka w międzyczasie zaszła w Anglji. Na przedostatniem posiedzeniu Izby gmin leader prawego skrzydła konserwatystów angielskich Winston Churchill bardzo gwałtownie zaatakował Mac Donalda, zarzucając mu, że wrócił do Anglji ze swej ucieczki do Rzymu, jako Don Kiszot ze swoim Sancho Pansą, z trofeami wątpliwej wartości, zebranemi wśród nerwowego śmiechu całej Europy. A przedstawiciel Labour Party pułkownik Wedgwood trafił w samo sedno, stwierdzając lapidarnie, że Anglja z germanofilskiej stała się frankofilską. Wyobrażamy sobie, jaką minę miał MacDonald podczas przemówienia płk. Wedgwooda, które zawierało następujący ustęp: „Pan premier jeszcze sobie tego nie uświadomił. Gdyby miał czas dać wyraz uczuciom swojego kraju w ciągu tych dziesięciu dni byłby zrobił choć aluzję szlachetną do biednych przyjaciół, których Niemcy pędzą teraz z jednego więzienia do drugiego. (Głośne oklaski w całej Izbie). Czcigodny dżentelmen premjer powinien dać wyraz opinji prawdziwych dżentelmenów angielskich o tem, co się dzieje obecnie w Niemczech." A potem nastąpiło drugie historyczne posiedzenie Izby gmin, w którem pamiętną mowę wygłosił b. minister spraw zagranicznych Austin Chamberlain. Chyba po tej mowie, którą oklaskiwała cała Izba gmin, hitlerowcy żadnych już sobie więcej iluzyj nie robią i ostatecznie zrezygnowali z przyjaźni angielskiej. Na nic się już nie przyda sukurs sir Deterdinga, który dla wydarcia nafty sowietom gotów jest podpalić całą Europę, a narazie zadowolił się tylko małym pożarem Reichstagu...

Zrozumiałą więc jest rzeczą, że kukła reprezentacyjna hitleryzmu, wicekanclerz Papen i najsilniejszy, — przepraszam, — najbrutalniejszy kat wolności niemieckiej, obecny premier pruski z łaski Hitlera, — kapitan Goering, znaleźli się w Rzymie. Wszak Włochy są teraz jedynym tylko w świecie sojusznikiem niemieckim. Ze Niemcy uświadomiły sobie swoje osamotnienie w świecie, świadczy nowa książka twórcy Reichswehry generała Seekta, nosząca znamienny tytuł „Niemcy między Wschodem a Zachodem", w której polityczujący generał stawia krzyżyk na przyjaźni angielskiej i zachłystywuje się z entuzjazmu dla Włoch faszystowskich. Mogą się coprawda Niemcy srodze rozczarować na swym włoskim przyjacielu, ale narazie pozostaje im tylko ta jedna pociecha. Mussolini chciałby konieczne zrealizować swój sen o panowaniu włoskiem nad Morzem Śródziemnem i w tym celu chciałby zabrać Jugosławji Dalmację, Francji Tunis i Afrykę północną i dlatego nie odmawia swego poparcia sojusznikowi niemieckiemu, który w ogniu rewizji traktatów pokojowych chciałby znowu upiec przedewszystkiem swą pieczeń polską. Ale nietylko polityka zagraniczna skłoniła Papena i Goeringa do wizyty rzymskiej, lecz i względy natury wewnętrzno-politycznej. W Niemczech odbywa się obecnie proces, który przejdzie do histor i pod barbarzyńską nazwą „Gleichschaltung". Stryczku lec ten unicestwił ideę federalizmu niemieckiego, „gleichschaltowano" też naukę i sztukę, ale hitleryzm nie czuje się jeszcze zupełnie bezpieczny dopóki proces „Gleichschaltung" nie obejmie też i religii. Z kościołem ewangelickim hitleryzm jakoś sobie da radę, nie siląc się nawet o zbytnią oryginalność.

Na wzór sowietów, które chcąc zneutralizować wpływy kościoła prawosławnego, zorganizowały herezję w postaci „żywej cerkwi", zupełnie lojalnej wobec regime'u sowieckiego, przystępuje obecnie hitleryzm do pojednania chrześcijaństwa ewangelickiego z krwiożerczą swastyką hakenkreuzlerowską. Minister Kube chce być ojcem chrzestnym tego nowego zreformowanego kościoła ewangelickiego, z którego wygnana ma być miłość bliźniego. O wiele trudniej przedstawia się sprawa z kościołem katolickim, który jest zbyt mocny, pamięta jeszcze „Kulturkampf" z Bismarckiem i nie da się nastraszyć możliwością rozłamu. Wprawdzie katolik Papen, osobistość w obozie niemieckiego katolicyzmu najbardziej chyba znienawidzona, odgrażał się centrum stworzeniem nowego katolickiego ugrupowania politycznego nie tak nieprzejednanego wobec hitleryzmu, ale obóz katolicki w Niemczech jest zbyt zdyscyplinowany, by idea rozłamu przestała być fikcją. Politycznie katolicyzm w Niemczech poniósł także wielką klęskę, ale nie jest pogruchotany i istnieje dalej jako bardzo poważna siła potencjonalna, z którą panujący obecnie w Niemczech system polityczny musi się liczyć. O tych możliwościach porozumienia między niemieckim katolicyzmem a hitleryzmem napewno w Rzymie konferował papież tak z Papenem, jak i z Goeringem.

Mimowoli jednak budzi się ciekawość jaką rolę w tej kabale politycznej odgrywa austrjacki kanclerz dr Dollfuss. Bardzo prawdopodobną jest wersja francuska, że kanclerz Dollfuss przyleciał do Rzymu na wyraźne życzenie Mussoliniego. Dyktator włoski słusznie się obawia że zaraza hitlerowska przeniosła się do Austrji. Gdyby teraz w Austrji rozpisano wybory, okazałoby się, że socjaliści utrzymaliby swój stan posiadania, ale Wielko-Niemcy zniknęliby z powierzchni życia politycznego, a chrześcijańsko-społeczni wyszliby z wyborów pogruchotani. Idea „Anschlussu" Austrji do Niemiec na tle zwycięstwa hitlerowskiego stała się znowu aktualna, a do tego nie chce dopuścić Mussolini. Przywołał więc do Rzymu wiernego swego giermka, kanclerza austrjackiego, właśnie w momencie, kiedy w Rzymie bawi też tak decydujący w obozie narodowego socjalizmu polityk, jak Goering. Mussolini nie obawia się, że narodowy socjalizm okaże się nieugięty i domagać się będzie urzeczywistnienia idei połączenia Austrji z Niemcami. Wszak Mussolini pamięta dobrze, jak się obóz hitlerowski zachował, gdy faszyści wkroczyli do Meranu. Z początkiem roku 1923 oświadczył Hitler, że nie należy tego brać zbyt tragicznie, a dnia 18 czerwca 1923 roku skrystalizował Rosenberg, naczelny publicysta hitlerowski stanowisko partji wobec Tyrolu południowego, oświadczając w organie centralnym partji „Der Völkische Beobachter", że kwestja uwolnienia południowego Tyrolu stanie dopiero wtenczas aktualna, jeśli się stworzy państwo niemieckie i jeśli do Niemiec wrócą Poznań i Gdańsk. Wówczas dopiero Niemcy będą mogły pogadać z Mussolinim i ofiarować mu za południowy Tyrol inny jakiś kąsek smakowity. Taką samą elastyczność okaże hitleryzm także w stosunku do Austrji i za cenę przyjaźni włoskiej pozostawi Austrję własnym losom.

A kanclerz Dollfuss ma swe stare porachunki ze socjalną demokracją i kierując się nienawiścią a nie zdrową racją stanu, nakazującą mu właśnie szukanie oparcia o demokrację austrjacką, chce przy tej sposobności raz na zawsze złamać wrogi obóz polityczny. Jest to gra bardzo ryzykowna, która skończyć się może katastrofą dla biednej skołatanej republiki austrjackiej. Wszak Austrja utrzymać się może tylko wtenczas, jeśli przestrzegać będzie najściślejszej neutralności. Nienawiść kiepskim jest doradcą, dlatego Dollfuss może się stać nietylko grabarzem demokracji austrjackiej, ale też wciągnąć Austrję w wielce niebezpieczne wiry polityczne. Być może, że uda się Mussoliniemu pojednać Heimwehrę z narodowymi socjalistami i utworzyć w Austrji wspólny front żywiołów antydemokratycznych najgorzej jednakowoż na tem wyjdzie Austrja, w której rozgorzeć może wojna domowa, a której demokracja Zachodu zupełnie odmówi pomocy finansowej.

Zlot faszystowski w Rzymie, aczkolwiek opinja świata dokładnie nie jest poinformowana o jego faktycznych celach, jest jednakowoż sygnałem ostrzegawczym, jakiemś groźnem „S. O. S!" — zapowiadającem zbliżenie się straszliwego kataklizmu wojennego.

Żydzi angielscy wobec grozy położenia Żydów niemieckich

Londyn (ŻAT) Jak ŻAT już telegraficznie doniosła, na ostatniem posiedzeniu Board of Deputies zapadła decyzja wzmocnienia walki przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech. Przebieg posiedzenia był następujący:

Prezydent Board of Deputies p. Neville Laski, referując sytuację Żydów w Niemczech, oświadczył m. in.: Położenie w Niemczech jest w dalszym ciągu poważne. Prześladowania Żydów są nietylko kontynuowane, lecz nawet przybierają na sile. Żydom odbiera się możność kontynuowania ich zawodowych zatrudnień. Z dnia na dzień staje się coraz bardziej jasnem, że kupiec i przemysłowiec żydowski są wytrącani z systemu gospodarczego nowego ustroju Niemiec. Koliduje z prawdą twierdzenie hitlerowców, jakoby oficjalny bojkot z dnia 1 kwietnia miał być odpowiedzą na propagandę żydowską i bojkot towarów niemieckich przez Żydów na całym świecie. Od wielu lat bojkot Żydów w celu wyparcia ich z życia gospodarczego był częścią składową programu narodowych socjalistów. Oficjalny bojkot był tylko logicznym wnioskiem i praktycznym posunięciem w programie prześladowań Żydów. Mówca wyraża uznanie prasie angielskiej za zajęte przez nią stanowisko wobec wydarzeń niemieckich i określa zaprzeczenia jednostek i organizacyj niemieckich jako wyraz zorganizowanej kłamliwej propagandy ze strony rządu niemieckiego. Następnie p. Laski komunikuje, że przy Joint Foreign Committee został powołany do życia szereg komisyj pomocy uciekinierom (komisja ta dysponuje już sumą 10,000 f. szterl.), komisja informacyjna, komisja parlamentarna (w skład której wchodzą posłowie sir Isidore Salmon, Nathan i Barnett Janner), komisja dla zorganizowania wieców, komisja dla skoordynowania akcji w East End (Whitechapel) oraz komisja prawno-polityczna, która przy współpracy wybitnych prawników rozpatrywać będzie kwestję Żydów niemieckich z punktu widzenia ochrony mniejszości narodowych, paktu Ligi Narodów itp.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 16

Czy Goethe mógł być — zbrodniarzem?

ZBRODNIA CZY ZBRODNIUSIA?

§ Czyście zauważyli Państwo, że zbrodni nie można pieszczotliwie traktować. Z chleba można zrobić chlebuś, z bułki bułeczkę, z kawy kawusię, nawet kryzys może ulec pewnemu przeobrażeniu i stać się przynajmniej chwilowo w naszej wyobraźni kryzysikiem. Tylko zbrodnia spogląda ku nam surowa, dostojna, pełna zgrozy i ani razu nie uśmiechnie się do nas o czyma łobuzerskiemi grymasu; nie można do niej podejść z pieszczotą; bezskuteczne są wszelkie usiłowania, by wyzwolić się z jej hypnozy, przekształcając ją w groteskę; jej oblicze pozostaje kamiennie spokojne, tajemnicze i nieodgadnione. Dawniej wierzono, że zbrodniarz to człowiek opętany demonem zła. Była to tylko próba podejścia do zbrodni, zrozumienia jej treści i odseparowania się od niej barykadą, wzniesioną na rubieży normalnego bytowania społeczeństwa. W inny sposób nie mógł człowiek zwykły który w swem życiu żadnej nie popełnił zbrodni, wytłómaczyć sobie jej egzystencję, która niepokoiła fantazję i zmuszała do ciągłej i nieustannej zadumy nad siłą przeznaczenia, wyrywającego nagle człowieka-zbrodniarza z ustalonego i wiekami uświęconego trybu życia. Tylko demon przez Boga przeklęty i zepchnięty do czeluści piekielnych, podnosi swą pięść przeciwko Bogu i walczy z Nim poprzez opanowanie duszy człowieka.

MITOLOGJA ZBRODNI.

Mieści się w tej prymitywnej mitologji, zrzucającej odpowiedzialność człowieka za zło, które za jego pośrednictwem na ziemi się iści, na siły tajemnicze, stojące poza nim — jakieś madre doświadczenie dziejowe. Społeczeństwo, jeśli chciało istnieć, musiało bronić się przeciwko zbrodni, musiało spętać złowrogie siły, chociażby najbardziej okrutnemi sankcjami karnemi. Z początku postępowało społeczeństwo okrutnie i nieubłaganie, zadawalając się tylko posegregowaniem zbrodni i ustanowieniem kodeksu karnego. Było i jest to do dzisiaj znaczne ułatwienie dla sędziego wyrokującego, który z czystem sumieniem może dany czyn podciągnąć pod odpowiedni paragraf, wyciągnąć ze szufladki przygotowane dla niego orzeczenie karne i w ten sosób załatwić się ze zbrodnią.

Na dłuższą metę nie dało się jednak to stanowisko utrzymać. Mit o zbrodniarzu, opętanym demonem zła, wypłowiał, stracił swój urok fascynujący, bo w międzyczasie rozszerzyliśmy zasięg naszych doświadczeń życiowych i nauczyliśmy się inaczej patrzeć się na zbrodniarza i zbrodnię. Wszak już starożytni sofiści względnie Sokrates we walce z nimi skonstatował że dana rzecz zmienia swój charakter zależnie od tego, jakie zajmujemy wobec niej stanowisko. Zabójstwo, które samo przez się jest zbro wpływem afektu, może uzyskać nawet nasze stale się bohaterstwem: gdy się je popełnia pod dnia, gdy je żołnierz popełnia na polu bitwy przebaczenie; gdy zabijemy człowieka w pojedynku, to zabójstwo to zyskuje nawet sankcję moralną w oczach pewnego odłamu społeczeństwa, hołdującego jeszcze wciąż tej rycerskie obronie honoru.

RACJA SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH

Społeczeństwo musiało skonstatować tę ewolucję naszych pojęć o zbrodni, z drugiej jednak strony nie mogło zrezygnować z konieczności samoobrony przed zamachami na jego więź społeczną. Zadowoliło się więc znowu kompromisem pospieszając z pomocą sędziemu wyrokującemu przez odebranie mu części odpowiedzialności i zwalenie jej na element pozasędziowski. Wychodząc ze założenia, że sędzia, obracający się wyłącznie tylko w sferze paragrafów, które są tylko suchemi abstrakcjami dawnej już przeszłości, nie uwzględniającemi nowych życia konieczności, wprowadziło sądy przysięgłych, żądając od nich tylko wyrokowania o winie oskarżonych o zbrodnię ludzi. Orzeczenie zaś co do kary zastrzegło społeczeństwo dla sędziów zawodowych, do których to społeczeństwo jako do stróżów ładu społecznego więcej miało zaufania, niż do elementu obywatelskiego. Gdy instytucja sędziów przysięgłych skamieniała w swym rozwoju, nie mogła znowu sprostać zbyt wielkim skomplikowaniom życia, zaczęły się ostatnio nawet podnosić głosy, domagające się jej skasowania, chociaż krytycy ci na jej miejsce żadnej innej nie wymyślili instytucji.

PSYCHOANALIZA ZBRODNIARZA.

Legendy mają jednak twarde życie i teraz jesteśmy świadkami ich zmartwychwstania. Takiem zmartwychwstaniem dla dawnej legendy o zbrodniarzu, opętanym demonem, stała się obecnie psychoanaliza, z tą tylko różnicą, że nie szukamy tego demona poza nami, lecz w nas samych. Mam pod ręką ciekawe dzieło p. t. „Der Verbrecher und seine Richter", napisane przez dwóch psychoanalityków, z kórych jeden jest lekarzem, a drugi prawnikiem. Obaj są zdania, że poczucie prawne społeczeństwa porównać można do stosunku dziecka do rodziców. Społeczeństwo obejmuje wobec swych obywateli niejako władzę ojcowską i żąda od nich (t. j. od swych dzieci) panowania nad swemi popędami, obiecując im w zamian za to nietylko bezpieczeństwo, ale i pewną dozę miłości. Wyobraźmy sobie społeczeństwo, w którem władzę mają dzieci, wówczas świat składałby się ze samych zbrodniarzy — powiada profesor Freud. Dziecko normalne uczy się uznawania realności życia i panowania nad swemi popędami. Zbrodniarz staje się w świetle tej teorji człowiekiem który nie przeszedł procesu dostosowania się do realności życia. W gruncie rzeczy tkwi w każdym z nas element niszczycielski, tylko społeczeństwo nakłada na ten element wędzidła strachu, z początku tylko zewnętrznego, wywołanego obawą zemsty społeczeństwa za naruszenie jego ładu i porzadku, a później wewnętrznego w postaci sumienia, które staje się najsurowszym trybunałem, orzekającym o winie. Zbrodniarz staje w ten sposób na jednej płaszczyźnie z człowiekiem chorym, z typem neurotyka. U neurotyka te nieokiełzane instynkty przejawiają się w postaci choroby u zbrodniarza występują na zewnątrz jako czyny zbrodnicze.

GOETHE A ZBRODNIA

Zbrodniarz byłby więc wedle tej teorji człowiekiem pozbawionym wentyli bezpieczeństwa, reagującym bezpośrednio na wszelkie podniety życiowe. Jeśli odrzucimy z tej teorji, tak właściwej dla psychoanalizy, przerost seksualizmu wykoszlawiający istotną jej treść zostanie nam jeszcze bardzo dużo spostrzeżeń, umożliwiających nam zajęcie jakiegoś innego punktu obserwacyjnego wobec zbrodni. Pytamy się wówczas, czy istnieje i jaka właściwie istnieje zasadnicza różnica między zbrodniarzem a człowiekiem normalnym.

Ciekawe pod tym względem może być życie Goethego, którego słusznie uważa się za najpełniejszy wyraz człowieczeństwa naszych czasów. Znany kryminolog niemiecki, Erich Wulffen, w swem dziele „Sexualspiegel von Kunst und Verbrechen" poświęca stosunkowi Goethego do zbrodni niezwykle ciekawy rozdział. — Punktem wyjścia rozważań Wulffena jest rzekomy aforyzm Goethego: „O żadnej nie słyszałem zbrodni, której sam nie mógłbym popełnić". Tego aforyzmu nie znalazł wprawdzie Wulffen w pismach Goethego, ani też żaden z goethelogów go nie potwierdził, ale analiza pism Goethego naprowadza Wulffena do przyjęcia że Goethe mógłby tego rodzaju aforyzm wypowiedzieć. W „Dichtung und Wahrheit" znajdujemy spowiedź Goethego, z której dowiadujemy się o bliskiem jego powinowactwie duchowem z typem hochsztaplera. Goethe był tylko w tem szczęśliwem położeniu, że znalazł w sztuce swojej wentyl bezpieczeństwa i że w całym szeregu postaci mógł wyładować ten pociąg ku maskowaniu się, przebieraniu się i udawaniu wciąż nowych ludzi.

Także Dr. Feliks Theilhaber w niezwykle ciekawem swem dziele o seksualnem życiu Goethego zebrał duży materiał, oświetlający na zebrany w duszy twórcy Fausta osad anormalności, które inaczej zowiemy nawet zboczeniami. Dowiadujemy się z tej książki o popędach kazirodczych Goethego, w którego twórczości motywy kazirodztwa niejednokrotnie się powtarzają. Wystarczy wspomnieć maleńki dramat z czasów jego młodości „Die Geschwister". w którym błąkają się reminiscencje jego stosunku do siostry. Także jego dramat „Stella" służy nam tutaj jako dokument do zrozumienia nieopanowanych popędów erotycznych Goethego, który wtenczas kochał równocześnie dwie kobiety, a bohater „Stelli", Fernando, jest niejako sobowtórem samego Goethego. Goethe był też fetyszystą, gdyż prosił zawsze kobiety kochane o przesłanie mu części ich garderoby. Nie był też wolny od pewnych skłonności homoseksualnych, o czem świadczy jego studjum o Winkelmannie. W „Wertherze" znajdujemy historyjkę o zwykłym chłopcu wiejskim, który aczkolwiek był bardzo porządny, stał się zbrodniarzem: zamordował gospodynię swą, w której się kochał. Werter sam pisze na marginesie tej historji: „uważał go za tak nieszczęśliwego, widział w nim jako w zbrodniarzu tak człowieka bez winy tak wczuł się w jego położenie, że wierzył, iż uda mu się przekonać innych ludzi o tem". — Nie bez kozery przetłómaczył Goethe biografję wielkiego złodziejaszka i jeszcze większego artysty w jednej osobie, Benvenuta Celliniego i nie bez kozery tak żywo interesował się Goethe jednym z największych hochsztaplerów swej epoki „hrabią" Cagliostrem.

Bardzo charakterystyczne są też zebrane przez obu autorów poglądy na dobro i zło. — W jednym z jego aforyzmów czytamy: „tylko człowiek czynu jest bez sumienia, albowiem na sumienie pozwolić sobie może człowiek refleksji". — W 62 roku swego życia pisał Goethe: „wielcy ludzie mają tylko większy wolumen (objętość): cnoty i błędy mają wspólne z ludźmi małemi tylko we większych jakościach". Goethe nigdy nie mógł się właściwie pogodzić z Kantem, gdyż w swej istocie był właściwie

amoralista wyprzedzając o całe pokolenie Nietzschego. Koncepcja Kanta o złu radykalnem natury ludzkiej wyprowadzała Goethego z równowagi, a Goethe nazwał tę koncepcję „plamą hańby na płaszczu filozofii Kanta".

GŁOS MA P. RYGIER-NAŁKOWSKA.

Goethe uważany jest za Olimpijczyka, naturę par excellence zrównoważoną. Zdaje się jednak, że jest to także tylko legenda, której kłam zadaje życie Goethego. Goethe o poezjach swoich wyraził się, że nie on je stworzył, tylko one jego. Wiadomą jest rzeczą, że Goethe w swojem życiu przechodził regularnie fazy odpływu i przypływu sił twórczych, po latach tłustych następowały lata chude. W rozmowie z Eckermannem wypowiedział się Goethe na temat swych poezyj: nigdy przedtem nie miałem żadnego przeczucia, co napiszę, lecz poezje przychodziły nagle i domagały się kategorycznie, bym je napisał, tak, że często pisałem jak gdyby pod dyktatem instynktu i we śnie"... W roku 1824 pisze Goethe o sobie: „Śmiało mogę powiedzieć, że w przeciągu moich 75 lat ani czterech tygodni nie miałem pogody bez trosk i szczęścia". Można tych przykładów mnóstwo jeszcze zacytować, ale te chyba wystarczą, abyśmy zrozumieli, że Goethe był miotany najróżnorodniejszemi sprzecznościami. Był pastwą instynktów, na szczęście był jednym z największych poetów, znajdywał w sztuce wyzwolenie i wentyl bezpieczeństwa dla tych destrukcyjnych i rozsadzających architektonikę sił jego duszy.

Obawiam się atoli nieporozumienia, a chcąc uniknąć zarzutu, że zmniejszam olbrzyma i posuwam zbyt daleko odbronzowienie Goethego. Pozwolę sobie zacytować chociażby tylko jeden ustęp z książki „Ściany świata" w której p. Zofja Nałkowska zamknęła swój stosunek do świata zbrodni. Oto ten ustęp:

„Odkąd zacząłem bywać w więzieniu, odtąd świat ludzi wolnych wydaje mi się już inny"

Patrzę na nich, jak gdyby pod kątem więzienia, w płaszczyźnie możliwego przestępstwa i tak często wydają mi się podobni do zbrodniarzy.

Niekiedy, widząc kogoś w rozpaczy, w smutku bez wyjścia — myślę o tem, co mu grozi. Bo wiem teraz tak dobrze, co będzie, jeśli tego nie wytrzyma, jeżeli temu czemuś nieznanemu w sobie — ulegnie.

Ze strachem też patrzę na ubogich, na głodnych — na takich co w złem, podartem ubraniu chodzą w mróz po ulicy. Ci są tak blisko, ci są o jeden krok od tego, pochylają się już nad samą krawędzią. Ci, którym u drzwi kuchennych mówi się, że nic niema, że wszystkie stare ubrania są już rozdane. Co ich trzyma, co ich jeszcze ratuje? I czy może tak być długo?

Przecież ci wszyscy w więzieniu to są także ludzie, których tam czasami coś zupełnie nieznacznego zepchnęło, o których zdecydowała jakaś jedna chwila.

Doprawdy — często patrzę na ludzi jako na materjał do zbrodni, jak ich ostrzec, jak ich od tego odgrodzić?"

M. Kanfer.

Smyrneński Mesjasz

I.

(j) Przyszły historyk literatury zatrzyma się nad dziwnem zjawiskiem niezwykłego zainteresowania naszej generacji dla życiorysów sławnych ludzi, dla biografji tych, którzy zaludniają karty historji. Chlebem powszednim współczesnego czytelnika, to powieści traktujące o Napoleonie, Mahomecie, Mussolinim, Casanovie, Disraelim, Verdim, Stalinie itd.

Prąd ten przerzuca się obecnie do literatury żydowskiej. (Literatura żydowska? czy to dzieła, pisane chociaby w jednym z dwóch głównych języków żydostwa, czy może też dzieła Heinego, Niemirowskiej, Wassermanna, Levinsona, Flega itd.? sądzę, że wolno mówić o wszystkich tych utworach, jako o należących do szerzej pojętej literatury żydowskiej).

Niema bowiem dziejów bardziej predystynowanych do działania na fantazję ludzką jak historja żydowska. Wedrówka Żydów przez pustynię obfituje w bardziej emocjonujące momenty, aniżeli marsz kondotierów greckich poprzez Azję, aniżeli wyprawa Hannibala lub Corteza. Postacie dziejów żydowskich, to wymarzeni bohaterowie literatury biograficznej.

Dorasta też żydowski „Ludwig" (Nawiasem mówiąc, to protoplasta tego kierunku jest Żydem francuski Ludwig „Maurois" jest również Żydem). Jest nim młody utalentowany historyk żydowski w Niemczech, uczeń Marcina Bubera. Józef Kastein, autor historji Żydów, biografji Uriela d'Acosta i książki o Sabbataju Cewi *).

Książka ta łączy w sobie głębię i ścisłość dzieła naukowego z lekkością i plastyką belletrystyki. Czyta się ją z niesłabnącem zainteresowaniem, niemniej jednak znajdzie najbardziej pretensjonalny badacz wszystkie precyzyjnie zebrane źródła i materjały, odnoszące się do epoki i jej postaci. Jest ona doskonałą syntezą wiedzy i sztuki.

Sabbataj Cewi należy do żelaznego repertuaru literatury. Ta niezwykła postać historyczna, przypominająca raczej bohaterów z Tysiąca i Jednej Nocy, cała ta iście orjentalna baśniowa atmosfera, która ją otacza, magiczną wprost siłą działa na wyobraźnię poetów, usiłujących odtworzyć „Króla Królów". Wassermann, Zangwill, Żuławski i wielu innych łamało sobie pióra nad Sabbatajem. Zagadkę rozwiązał dopiero Kastein. Po przeczytaniu jego książki musi sobie czytelnik powiedzieć, że zrozumiał fenomen historyczny, któremu na imię: Sabbataj Cewi.

II.

Średniowiecze dawno już było skonało, ale dla Żydów trwało ono jeszcze. Ledwo wiatr rozprószył popioły auto da fe, licznie rozsiane na Półwyspie Iberyjskim, gdy zaczęły się... co? pogromy? rzezie? — na to nazwy niema — Chmielnickiego. Ale w tymsamym czasie, w którym wataha Chmiela wycinają w pień dziesiątki tysięcy Żydów, pisze Baruch Spinoza swój „Traktat Polityczno- Etyczny", w tymsamym czasie wymaczył Menasse Ben Israel młodym ale purytańskim Anglikom zapomocą mistycznych argumentów, że Żydom powinni zezwolić na powrót do Angli, w tymsamym czasie rozwija się wspaniale nowy jiszuw na Bliskim Wschodzie w Turcji. I tam zwracają się nagle oczy całego żydostwa, gdyż stamtąd rozlegają się niemożliwe wprawdzie, ale dla Żyda zawsze prawdopodobne wieści, że pojawił się Mesjasz.

III.

Mesjasz jest pierworodnym synem handlarza drobiu w Smyrnie (Ismir). To niema nic do rzeczy. Kolebka mesjaszów żydowskich nigdy nie stała w salonach. Raz ją nawet umieszczono w stajni. Ale Mesjasz Smyrneński już w dzieciństwie działa cuda. Sprawił, że jego ojciec z dnia na dzień staje się bogatszy, że całe miasto, dotąd nędzna przystań rybacka, dźwiga się i rozrasta. W to przynajmniej wierzy ojciec jego, że to dlatego, że dał swego najstarszego syna kształcić, tak miasto wierzy, że swój rozkwit zawdzięcza niezwykłemu młodzieńcowi Sabbatajowi. To, że Anglicy na skutek wojny Sułtana z Wenecją przenieśli swe składy handlowe ze Saloník i Konstantynopola do Smyrny i miasto przemienią w port handlowy, jest dla Żydów bez znaczenia. Wszak to, co się działo poza nimi, polityka i gospodarstwo, jest dla Żydów bez znaczenia. To wszystko zjawiska pochodne. Przyczyna wszech-

*) Józef Kastein: Sabbatei Zewi. Der Messias von Ismir.

Ucieczka w świat filmowy

NIEZWYKŁA KARJERA POLSKIEGO CHALUCA.

(—) Wystarczy dziś jeno kilka chwil z kimś prowadzić rozmowę, a w mig temat skierowany zostaje na tory polityki i obecnych stosunków: Hitler, Niemcy, antysemityzm, a na domiar wszystkiego fatalne skutki obecnej depresji światowej. Jakieś dziwne zdenerwowanie, jakaś niepewność zdaje się każdego ogarniać. Nie dziwoto, że człek wszelkiemi sposobami szuka ucieczki i chwilowego chociażby zapomnienia. A chwilę „prawdziwego" spokoju więcej dziś cenić się nauczono, niż wartość szczerego złota.

W jednym z najpiękniejszych zakątków „lasu wiedeńskiego" w Sieveringu znajduje się znane w świecie atelier filmowe: „Saschafilm". Dziś tętni tu życie w całej pełni. Od chwili dojścia Hitlera do władzy podupadł film niemiecki w zupełności. Korzysta z tego Wiedeń i produkcja filmowa rozwija się tutaj w żywem tempie. Od rana do późnej nocy przy blasku tysięcy świateł i olbrzymiej ilości reflektorów pracują artyści filmowi. Atelier filmowe tworzy, gdyby jakiś odrębny, dziwny świat. Wyczarowany świat złudzeń, w którym zapomnieć można o troskach politycznych i o troskach dnia powszedniego. Od kilku tygodni filmuje się tu ciekawy scenarjusz: „Oliwę do ognia" Film bez kiczu, o dużych walorach artystycznych. Wdzięczny jestem dr. Sz. Wolfowi, że zwrócił mi uwagę na ten film, który się obecnie w atelier „kręci". I odtąd każdą wolną chwilę spędzam w atelier filmowem, w którem tyle dziwnych a ciekawych chwil przeżyć można. Biedni artyści filmowi! Rzadko ktoś z widzów wie, ile pracy, ile trudów mieści w sobie chociażby najmniejsza scena grana przez naszych ulubieńców filmowych. Dziesiątki razy każda scena powtarzaną zostaje, zanim reżysera zadowoli: A przytem ustawiczne pomiary oddalenia od aparatu filmowego, rażący oczy silny blask reflektorów, ustawiczne szminkowanie twarzy i rąk, częste niezadowolenie kierownika „produkcji", który chce oczywiście osiągnąć we wszystkiem szczyt kunsztu filmowego (wszystko to wymaga od naszych bohaterów filmowych, niezwykłego napięcia. A zdradzić również mogę, że czasem nasze ulubione artystki filmowe, zapominają często przed mikrofonem ze zdenerwowania słowa scenarjusza danej akcji i często z powodu tego scena kilkakrotnie musi być powtarzana. Oglądając film i słuchając głosu jakiejś ulubienicy filmowej, nie wie się o tem wszystkiem na szczęście. Każdy kąt atelier filmowego jest skrupulatnie wykorzystany. Jeśli w danej chwili „zdejmują" sceny odgrywające się w barze, to tuż obok dziesiątki rąk „buduje" pod kierownictwem architektów „okręt", przepiękną salę- bibljotekę, lub hotel dla następnych scen. Przepiękne spotyka się tu kobiety. Zarówno wśród gwiazd- filmowych,jak wśród statystek, z których niejedna, — często dzięki przypadkowi, - również sławną się staje.

Zdaje się, że sławny pisarz- dramatyczny Teodor Tagger (Ferdynand Bruckner) także tu (po ucieczce z Niemiec) szuka zapomnienia, często bywając podczas zdjęć filmowych. Ten świat filmowy, ma jakiś dziwny urok — powiada mi sławny autor i serdecznie uwierzyłem jego słowom. Spotyka się tu też znanych powieściopisarzy, z których specjalnie Leo Perutz często obserwuje życie tego odrębnego dla siebie świata. Film obecny nakręcany jest w wersji niemieckiej i francuskiej Ogromnie sympatyczni artyści francuscy z ciekawością oglądają „zdjęcia" niemieckie. I choć scenarjusz ten sam, zupełnie inaczej ujmuje rozmaite sceny. Zwłaszcza rozkoszna Arlette Marschal, jedna z najbardziej lubianych francuskich gwiazd filmowych. Poznaję zarówno ją jak też i niemiecką bohaterkę tego filmu Gerdę Maurus i mam sposobność przynajmniej kilka chwil porozmawiać o problemach filmowych.

Piękna Gerda Maurus, która jest również znaną aktorką sceniczną w Austrji, absolutnie nie chce się pogodzić z ogólnym sądem, że film dźwiękowy wypiera teatr. Przeciwnie sądzi, że film uzupełnia teatr w pewnej mierze. W każdym razie sądzi, wbrew pojęciom publiczności, że gra na scenie jest rzeczą łatwiejszą niż filmowanie. Na deskach scenicznych jest jakiś misterny fluid między aktorem a publicznością, czego podczas filmowania niema. Z drugiej strony jest na deskach scenicznych jakaś ciągłość akcji i rozwoju uczuć, podczas gdy we filmie „zdejmuje się" poszczególne sceny bez żadnej łączności. Zależy to bowiem od.. architekta. Jeśli ukończył budowę baru szybciej niż budowę okrętu, to scenę w barze przedtem się filmuje. Czasem ostatnie sceny filmuje się już u początku, a początkowe sceny zostawia się na sam koniec. Wymaga to więc od artysty filmowego niezwykłego wżycia się w odrębne sceny, bez żadnej łączności.

Rozmowę naszą przerywa znakomity aktor Burgteatru i ulubieniec Wiednia Raul Aslan. Za chwilę wyświetlać mają jakąś scenę w której zarówno on jak i Gerda Maurus biorą udział. Nad wszystkiem zaś „panuje" jak udzielny książę —

rzeczy tkwi w tem, co Bóg zamierza zrobić ze Swoim Wybranym Narodem.

IV.

Sabbataj jest to bardzo rozgarnięty młodzieniec żydowski. Zdolnych młodych Żydów było i jest zawsze bardzo dużo na świecie. Cała rzecz w tem, że Sabbataj nie chciał się pogodzić z tą rolą, powiedzmy nowocześnie z tą „karjerą", która przypada w udziale młodzianom żydowskim jego pokroju. Proszę zważyć: mając lat piętnaście — a więc akuratnie tyle, ile młodzieniec dzisiejszy, który opanował deklinacje łacińskie, względnie równania matematyczne pierwszego stopnia — znał nasz Sabbataj na wylot i na pamięć całe piśmiennictwo talmudyczne i rabiniczne, do czego inny choćby najpobożniejszy i najpilniejszy Żyd poświęcić musi całe swe życie, ślęcząc dniem i nocą nad niem. A co dalej? Co teraz? Przeżuwać? Pawtarzać rozdział za rozdziałem, traktat za traktatem, następujące po sobie tak jak wiosna po zimie, sobota po sobocie? Tworzyć? Dodać do labiryntu jeszcze jedną dróżkę, w którą zabłądzi po latach a może po wiekach taki jak on? Zostać jednym z rabinów, wprawdzie bardzo uczonych, ale którzy właściwie tylko odwracają uwagę swych wiernych od ich cierpień, miast je usunąć, uleczyć? Młodzieniec ten w „okresie dojrzewania" buntuje się. Zaczyna od krytyki. Krytykuje rzecz, do której Żydzi już dawno nie przywiązują wagi. Krytykuje formę, a m. in. ten język hebrajski, w którym podawano ówczesną naukę żydowską. Brzydzi się tym zlepkiem różnych okresów, tym językiem, na którym były plamy niewoli. Spojrzał w przeszłość. Sam zaś posługuje się klasyczną hebrajszczyzną, biblijną. Piętnastoletni wyrostek chełpi się publicznie, że przywróci tento czysty „święty" język do powszechnego użytku. — Ale jest jeszcze jeden świat duchowy żydowski, którego nie znał. Kabala. I miast zostać rabinem, poszedł Sabbataj między kabalistów. Niebezpieczna droga, bo samotna, a jej koniec tam, gdzie wzrok nie sięga. Podobnie jak ziemia krąży dokoła słońca, tak ten świat wiruje dokoła jednej postaci: Mesjasz. To kres i początek zarazem. To przyszłość. To aurea aetas, z której świat wyszedł i do której powróci.

V.

Osiemnastoletni Cewi otrzymuje od rabinów ojczystego miasta tytuł „chacham". Przy nim tworzy się koło młodych ludzi, którzy w nim widzą — nie nauczyciela, gdyż niechętnie nauczał, ani jednego wiersza w swem życiu nie napisał — także nie przyjaciela — nie miał on w życiu żadnego przyjaciela, ale wodza, za którym idą, choć nie wskazuje im celu. W którego poprostu wierzą. Sokrates przechadzał się ze swymi uczniami po agora i rozprawiał o nieśmiertelności duszy. Sabbataj, najmłodszy wśród swych uczniów prowadził ich nad morze i tam oddawali się swym praktykom kabalistycznym. Surowe to były zabawy. Tygodniowe posty, kąpania się i wreszcie „kąpiele". Brzeg morski to miejsce, gdzie przebywa najchętniej. Tam też znalazł miejsce wiecznego spoczynku. Tamto zanosi swym czarownym pełnym niezwykłego uroku głosem modły o wyzwolenie dla swego narodu, a tem jest Mesjasz. Kimże jest ten?

VI.

Sabbataj staje się coraz dziwniejszy. Ojciec postanowił syna ożenić. Wybrano dlań najpiękniejszą i najbogatszą dziewicę miasta. Odbył się ślub. Kilka tygodni potem staje przed rabinami żona Sabbataja ze skargą, że nie spełnił swych powinności małżeńskich, pozostawił ją nietkniętą. Bez wyjaśnienia daje jej Sabbataj rozwód. Ożeniono go po raz drugi. Powtórzyło się tosamo. Dano spokój. Dookoła niego rośnie nieufność. — Wielkie zbiorowisko na wschodzie — w Polsce i Ukrainie, eksplodowało. Setki tysięcy Żydów zamordowanych. Oni raczej dobrowolnie giną. Ich maxissima culpa. Mają bowiem wybór: albo przyjąć wiarę jedynie uszczęśliwiającą, Chmielnickiego albo śmierć. Kobiety, dzieci, starcy, wszyscy wybierają śmierć. Ale takie masowe uświęcenie Imienia nie może chyba być bez głębszego uzasadnienia, musi przecież mieć swój sens. Aha! To są ostatnie cierpienia. W ten sposób opary krwi i łez, kłębiące się nad Ukrainą zgęszczają się w ciężkie chmury, zalegające horyzont żydowski, z których wyładowuje się jaskrawa błyskawica: dni ostatecznego wyzwolenia nadeszły! Ale nietylko Wschód naładowany jest elektrycznością. Przez wszystkie „namioty Jakóba" przechodzi gorąca fala mistycyzmu. Kabała zdobywa sobie zwolenników wśród najszerszych warstw. Szerzą się posty, praktyki pokutnicze. „Rozpoczął się generalny szturm na Boga" Bóg musi ustąpić. Mesjasz musi przyjść. Vszak zbliża się rok 5468 (1648), który według Zoharu, jak niektórzy wyeksplikowali, jest rokiem nadejścia Mesjasza. Ba, także wśród nie-Żydów święci triumfy mistycyzm. W Anglji doszedł do władzy w osobie Cromwella. Sabbataj Cewi nasłuchuje tym głosom. Wchłania w siebie te wieści, czyni z siebie zbiornik tych potężnych prądów, rewolucjonizujących życie żydowskie. Świat dookoła niego woła o Mesjasza. Błagają o niego. Gdzie jest? I w tym cichym egzaltowanym, chorobliwie ambitnym młodzieńcu kiełkuje szaleńcza myśl. Ktoś chyba musi Nim być! A może ja?

VII.

Czy Sabbataj Cewi był oszustem? Kastein temu zaprzecza. Wszak Sabbataj przez długie lata nie objawił się jako Mesjasz. On tylko prowokował wiarę, rzucił iskrę w napęczniały mistycyzmem świat, który w okamgnieniu stanął w płomieniach. To żydostwo i jego obwołało Mesjaszem. Wina jego polegała na tem, że nie zaprzeczył i że nie czynił nic, by otworzyć oczy szaleńcom. Był tak samo ofiarą swej epoki, jak jego wyznawcy, jego prorocy, jego „królowie". Można go nazwać zbrodniarzem z zaniechania, nie z działania. Uważam, że gdyby Sabbataj nie był wyciągnął ręki po „mesjaszostwo", to ktoś inny uczyniłby to idę dalej: Gdyby Sabbataj nie był tego tak wcześnie uczynił, toby go ubiegł któryś z jego proroków, których było mnóstwo w każdym kraju i którzy natychmiast zaciągnęli się do jego służby, skoro ujrzeli w nim Mesjasza. I kto wie, czy nie znaleźlibyśmy Sabbataja jak proroka, „Mesjasza Natana", gdyby Sabbataj nie był wcześniej tę rolę dla siebie uzurpował.

VIII.

Nadszedł rok 1648. Sabbataj ma lat 22. Raz podczas modlitwy w Bóżnicy Smyrneńskiej, gdy ekstaza dosięgła była zenitu, wstępuje ten blady, zamknięty w sobie młodzieniec na podwyższenie i gromkim głosem rzuca na ową dziwną symfonję, którą tworzą płacze, śpiewy, okrzyki modlących się Żydów — straszliwe słowo, które wywołało momentalnie grobową ciszę „Szem Hamforasz", Imię Boże. Imię Boga wypowiadał tylko arcykapłan w świątyni Jerozolimskiej. Wypowiada je Żyd, uważający dla „Kidusz Haszem". Jeszcze jednemu wolno wzywać Boga: Mesjaszowi, który w ten sposób da się poznać swemu narodowi! — Powoli wracają Żydzi do siebie, do swych modłów. Nadaremnie. Incydent w Bożnicy Smyrneńskiej podobny był do strzału, oddanego w podziemnych jaskiniach. Echo jego coraz potężniej rosnące, wędruje z jednej jaskini do drugiej. Turyści, którzy zwiedzili owe groty podziemne, dzieło tysięcy lat, znają doskonale to jedyne w swoim rodzaju wrażenie. Świat żydowski był wówczas podminowany, miał pod swą wierzchnią warstwą niezliczone jaskinie duchowe, w których kryli się ci, co nie mogli się pogodzić z ówczesną rzeczywistością żydowską i czekali na rewolucję, którą miał sprowadzić Mesjasz. To była bowiem jedyna możliwość zmiany warunków życia, toteż wierzyli w jej realny charakter. — To jedyne słowo, wypowiedziane przez Sabbataja, miało skutek lawiny. Z początku objęło tylko jednostki, a potem porwało masy. Ciekawa rzecz: na im dalszych rubieżach żydostwa — tem większą wywołał rewolucję Sabbataj. Lawina jest największą w dolinie. I tam też dochodzi do katastrofy.

VIII.

Katastrofą dla ówczesnego żydostwa był Sabbataj Cewi. Z żydostwa w straszliwy sposób sobie pokpiwano. Ten, w którym nieprzebrane masy widziały zbawiciela, ten ich haniebnie zdradził. Ten, który miał się stać pogromcą wrogów, ten się przed nimi upokorzył, przeszedł niecnie na ich stronę, stchórzył. Mesjasz renegatem — to ironja. Przebaczonoby mu niemoc, klęskę, ale nie można mu było przebaczyć zdrady. Sabbataj był konieczną emanacją epoki, był sam ofiarą, ale mógł był się stać bohaterem. Sabbataj nie dorósł do wielkości swojego zadania. Idea mesjanizmu musiała zbankrutować, była a priori skazana na zagładę. Mogła jednak znleźć wspaniałą, bohaterską śmierć. Sabbataj sprawił jej plugawy koniec. Wielkość epizodu sabbatajskiego nie leży w jej symbolu, ale w innym czynniku, w ówczesnem żydostwie. Ono dało gigantyczne, przepotężne widowisko, które (może nie znaczeniem i rozmiarami), ale głębią i intenzywnością przewyższa Marsz z Marsylji do Paryża, lub sceny pod petersburskim Pałacem Zimowym. W prowincjonalnem miasteczku Małej Azji pojawił się młodzieniec, o którym kilku nawpół opętanych towarzyszy szepcze, iż jest Mesjaszem. To wieść wystarcza, że w krajach o tysiące kilometrów odległych, dziesiątki tysięcy roztropnych Żydów nietylko w to wierzy, ale jako najkonkretniejszą rzeczywistość traktuje, rzuca swoje warsztaty, swe domy, całe swoje mienie i wędruje ku dalekiemu wschodowi, by nanowo być Narodem. Oto fascynujący dramat. Bohaterem epoki sabbatajskiej, to masy żydowskie, wobec których ustępuje na najdalszy plan sam Sabbataj Cewi. Zawiódł tylko wódz, natomiast całe żydostwo dało dowód głębokiej wiary w przyszłość, gotowości najdalszego dla niej poświęcenia, dało dowód tych potężnych sił, nagromadzonych w niem, a wydobywających się z tych mas, gdy tylko ukazuje się na horyzoncie myśl wyzwolenia.

M. Pomeranz.

—o0o—

kierownik produkcji filmowej. Wybór scenarjusza, wybór odpowiednich artystów czy współpracowników do danego filmu, kierownictwo finansowe, wszystko jemu podlega.

Cieszę się doprawdy, że danem mi było poznać tego „kierownika. Jakże dziwne są czasami drogi życia. Panu Samuelowi Spieglowi zapewne się nigdy nie śniło, że będzie kiedyś w świecie produkcji filmowej tak ważną odgrywał rolę. Jako młody chłopiec „czmychnął" z Jarosławia do Palestyny, by jako chaluc spełnić obowiązek narodowy. W malarycznej okolicy suszył bagna, pełen gorącego idealizmu. Po kilku latach wyjeżdża do Ameryki. Hollywood rozognił fantazję młodego chaluca. Kilka lat pracy w zupełnie obcem dla siebie środowisku, a już zajmuje naczelne stanowisko. A potem — praca w Europie, jako jeden z najdzielniejszych kierowników produkcji filmowej „Universal" i „Pan". Filmy kręcone pod kierownictwem Samuela Spiegla niosą się światową sławą. Kiedyś chaluc, a dziś mocarz filmowy, któremu olbrzymie kapitały stoją do dyspozycji. Zaiste, dziwne koleje życiowe.

A przytem ciągle nowe plany. Powiada mi, że Polska ma olbrzymie możliwości filmowe, a i o ukochanej Palestynie nie zapomina.

— Czy mogę pana prosić, zwraca się do mnie potentat filmowy, by za pośrednictwem Nowego Dziennika zechciał pan posłać dobremu sjoniście „memu ojcu Szymonowi Spieglowi w Jarosławiu serdeczne pozdrowienia?

Z przyjemnością to czynię..

Za chwilę stoi były chaluc na nowym posterunku; Reflektory grają swą grę blasków. Rozpoczyna się filmowanie nowej sceny.

Wiedeń, w kwietniu

Dr. Józef Finkelstein.

Podkowa jako maskota

(—) Skąd się wziął przesąd o podkowie jako przedmiocie, przynoszącym szczęście znalazcy?

W dawnych czasach podkuwano kopyta koni nie dla bezpieczeństwa, lecz dla ozdoby, toteż podkowy rumaków, należących do ludzi bogatych, były ze srebra, a nawet i ze złota. Zwyczaj ten przyjął się zwłaszcza w Rzymie cesarskim. Podkowy dość często spadały, znalazca zaś złotej lub srebrnej podkowy mógł się słusznie uważać za szczęśliwca w owych czasach. Bogacze, którzy uważali za konieczne prezentować tłumowi swoje bogactwo, nie pozwalali podnosić zgubionych podków — stać ich było na to.

Gdy w roku 1615 angielski poseł, lord Custer wjeżdżał uroczyście do Paryża, polecił przymocować srebrne podkowy bardzo słabo do kopyt konia. Przejeżdżając przez wąskie uliczki ówczesnego Paryża, poseł kierował koniem z umysłu tak, aby podkowy odlatywały. Z tłumu rzucano się o czywiście i co zręczniejszy a szczęśliwszy chwytał cenną podkowę. Znajdujący się w świcie posła kowal przymocowywał zaraz do kopyta rumaka nową podkowę i umyślnie robił to tak, aby odleciała przy pierwszej okazji.

Jeden z przodków lorda Derby otrzymał podobno tytuł i majątek od Wilhelma Zdobywcy tylko za to, że umiał jak najlepszy kowal podkuwać konie króla. Toteż ród hrabiów Derby posiada podkowę srebrną jako godło herbowe na tarczy, a w zbiorach zamku Derby znajduje się bogata kolekcja cennych podków z najrozmaitszych drogich metali. Zbiory te powstały w ten sposób, że każdy szlachcic przejeżdżający obok zamku hrabiów Derby obowiązany był, na podstawie przysługujących lordom uprawnień, do złożenia okupu w postaci podkowy.

Legenda więc o podkowie jako maskocie ma swoją podstawę realną i uzasadnienie w dawnych obyczajach.

—

Zwierzęta roznosicielami chorób

(—) Powszechnie znana jest rola, którą w roznoszeniu chorób odgrywają różne stworzenia niepokaźnych rozmiarów, jak muchy, pchły, wszy i komary. Zbyt często zapominamy jednak, że groźniejszemi pod tym względem mogą być zwierzęta większe, zwłaszcza domowe, których produkty są podstawą naszego pożywienia.

Obora może być przedewszystkiem źródłem gruźlicy, na którą wcale często chorują krowy. Wprawdzie między typem gruźlicy ludzkiej i bydlęcej są różnice, przekonano się jednak, że zarazek gruźlicy bydlęcej może wywołać chorobę u człowieka. Z chorych krów może przedostać się gruźlica do mleka i masła. Przeprowadzone ostatnio w Warszawie badania stwierdziły, że 40 proc. dostarczanego do stolicy mleka zawiera prątki gruźlicze. Mleko można przez wygotowanie pozbawić zarazków, z masła nie można ich jednak usunąć.

Drugą niebezpieczną dla człowieka chorobą, na którą zapadają zwierzęta domowe jest paratyfus. Zarazki jego dostają się do nas z mięsa. W takiem mięsie obok bakteryj paratyfusu znajdują się również jady wytwarzane przez te zarazki. Przez wygotowanie mięsa można pozbawić je bakteryj paratyfusu, pozostaną jednak nietknięte jady, które wywołują u człowieka po spożyciu takiego mięsa szereg zaburzeń.

Przed laty można się było nabawić przez spożycie podejrzanego mięsa strasznej, w większości wypadków nieuleczalnej choroby, wąglika. Dzisiaj są to wypadki, poza Rosją sowiecką, niezmiernie rzadkie.

Mięso wieprzowe może zawierać pasorzyta wywołującego chorobę zwaną włośnicą (trichinoza). Tasiemce dostają się do organizmu ludzkiego z mięsa bydła, nierogacizny, lub z mięsa ryb. Ryby morskie mogą być zakażone pasorzytem, zwanym brózdogłowiec szeroki, który u człowieka wywołuje złośliwą anemję. Chorobą w ostatnich czasach coraz częściej występującą u nas, której źródłem jest mleko krowie, jest gorączka Banga.

Wspomnieć wreszcie należy o ciężkiem zatruciu, jakiemu ulec można po spożyciu pokarmów, do których dostał się zarazek, zwany bakterją kiełbasianą. Sam zarazek jest dla człowieka nieszkodliwy. Rozwija się bowiem w temperaturze 25 stopni C., a ciepłota ciała ludzkiego szkodzi mu. Wytwarza on, podobnie jak zarazek paratyfusu, gwałtownie działające jady, które lostawszy się raz z produktami spożywczemi do przewodu pokarmowego człowieka, wywołują obraz zatrucia, przypominającego nieco zatrucie atropiną.

Zwierzęta mogą się stać więc bezpośrednio, bądź za pośrednictwem swych produktów źródłem szeregu chorób. Dlatego też we wszystkich krajach kulturalnych istnieje odpowiednia kontrola weterynaryjna, badająca skrupulatnie dostarczane na rynki wielkich miast produkty zwierzęce. Kontrola ta przeprowadza również badania zwierząt, zwłaszcza w kierunku gruźlicy.

Przyszłość telewizji

Amerykański magnat filmowy, Samuel Goldwyn, który niedawno przybył do Anglji, udzielił prasie londyńskiej wywiadu na temat przyszłego rozwoju telewizji.

„Od kilku już lat — oświadczył Mr. Goldwyn — śledzę z zainteresowaniem rozwój telewizji, ale dopiero niedawno przekonałem się, że telewizja osiągnęła już znaczny stopień doskonałości. Było to wtedy, gdy ujrzałem film mówiony, przesłany drogą powietrzną na dystans setek dysięcy kilometrów i wyświetlany na małym ekranie. Czystość dźwięku i obrazu była równie doskonała, jak w najlepszem kinie, a nawet djalog brzmiał lepiej, dzięki brakowi wszelkich niepotrzebnych szmerów".

„Pokaz ten, który widziałem w New Yorku stał się do pewnego stopnia rewelacją dla mnie, gdyż dotychczas odnosiłem się sceptycznie do zapowiedzi, przepowiadających triumf telewizji. Obecnie jestem przekonany, że rozwój telewizji postępować będzie coraz szybciej naprzód i za parę lat każdy dom będzie posiadał swe prywatne kino. Gdy wynalazek ten będzie można eksploatować na szerszą skalę, powstanie aparat, skonstruowany na wzór automatów. Co wieczór nadawać się będzie na falach eteru pięć, sześć filmów dźwiękowych, a każdy będzie mógł wybierać sobie film, jaki będzie chciał oglądać".

„Przemysł kinematograficzny przejdzie silny wstrząs. Producenci filmowi nie zostaną jednak nim dotknięci, gdyż popyt na filmy się nie zmniejszy. Ucierpią jedynie kinematografy, z których wiele zostanie zamkniętych. Dobre filmy, jak dobre sztuki, zawsze będą jednak przy ciągały publiczność, szukającą rozrywki poza domem. Lecz z chwilą, gdy każdy będzie mógł oglądać u siebie w domu największe gwiazdy ekranu, przemysł filmowy będzie musiał zastosować się do tego".

C.

Co to jest strach?

Angielski automobilista Malcolme Campbell jest bezsprzecznie najszybszym wyścigowcem na świecie. Od r. 1924, w którym ustalił światowy rekord szybkości 235 km. 217 m na godzinę, co rok prawie na zmianę z mjr. Seagrave ustala nowe rekordy.

21 lutego br. przedsięwziął nowy raid, w którym uzyskał fantastyczną wprost szybkość, mianowicie 437 km 908 m. W związku z tem, opowiada Campell, spotykał się niejednokrotnie z zapytaniem, czy nie odczuwa strachu podczas raidów swych, gdy śmierć czyha nań prawie w każdej chwili

— Być może, lecz a propos strachu, pozwolę sobie przytoczyć pewien ciekawy szczegół z życia mego, nie mający de facto nic wspólnego z wyścigami"

„Naogół każde miasto portowe posiada tradycyjnego starego „wilka morskiego" opchanego najrozmaitszemi opowiadaniami o przygodach na morzu i szczycącego się z posiadania tajemnicy ukrytych skarbów Z ust starego wygi dowiedziałem się więc o nieprzebranych bogactwach, znajdujących się na wyspie Korkos. W roku 1924, udając się na wypoczynek na Maderę, usłyszałem od naszego kapitana opowieść o zakopanym niegdyś przez piratów na wyspie Salvage skarbie. Spotkawszy przypadkowo przed opuszczeniem Madery przyjaciela mego, znanego rekordzistę Lee Guinnessa, zaproponowałem mu żartem, jak i towarzyszom jego, udanie się ze mną na wyspę Salvagę w celu odnalezienia zakopanych tam skarbów. Z miejsca przyjęto propozycję mą i wkrótce udaliśmy się do Londynu, celem zorganizowania ekspedycji.

Po uzyskaniu bliższych danych, dotyczących samej wyspy, jak i domniemanego miejsca gdzie spoczywały owe skarby, udaliśmy się w drogę. Było nas dwunastu, nie licząc w tem Lee Guinessa, admirała Nicholsona i mnie; zabraliśmy ze sobą również psa.

Dotarłszy wreszcie do celu podróży, udałem się wraz z adm. Nicholsonem na ląd, gdzie spędziliśmy pierwszą noc.

Nazajutrz zabraliśmy się do pracy. W ciągu kilku tygodni cała wyspa została przeszukana i przetrząśnięta. Pewnego dnia natrafiliśmy na wielkich rozmiarów kamień głęboko zaryty w ziemi, po usunięciu którego oczom naszym ukazały się wewnętrzne drzwi.

— To tu! — zawołałem rozpromieniony.

Niestety, w piwnicy nie znaleźliśmy ani śladu skarbów. Natomiast tej nocy zostaliśmy wyrwani ze snu wściekłem ujadaniem psa, znajdującego się z nami w szałasie. Zerwaliśmy się wokół cisza. Ale pies nie przestaje skowyczeć ani chwili. Ściskam w garści rewolwer. Guinnesse i Nicholson czynią to samo. Czekamy. Cisza i spokój zupełny, a jednak jestem najgłębiej przeświadczony, iż z poza siatki, przybitej do wejścia, sięga ku nam jakieś ludzkie spojrzenie. Strach, niepewność zmroziły nam krew w żyłach. Stopniowo uspokoiliśmy się, pies przestał ujadać.

Historja ta powtórzyła się w ciągu dwóch następnych nocy. Zjawisko było tem dziwniejsze, iż udało się nam stwierdzić, że wyspa nie była zamieszkała.

Dla wykrycia zagadki ustawiliśmy na noc przed szałasem wartę, składającą się z trzech ludzi. Jakież było nasze zdumienie, gdy rano zastaliśmy całą trójkę pogrążoną w ciężkim niesamowitym śnie. Po przebudzeniu zapewniali nas, iż nie widzieli nic podejrzanego, a nawet nie słyszeli przeraźliwego skowytu psa.

Zastanawiając się nad tem wydarzeniem przypomniałem sobie nagle słowa pewnego jasnowidza, poznanego na krótko przed wyjazdem z Londynu, a nie wiedzącego nic o powziętym planie.

— Wybiera się pan na wyspę, niezamieszkałą rzekomo, strzeż się pan, ukrywają się na niej bowiem wbrew pańskim przypuszczeniom jakieś istoty ludzkie.

Na zakończenie mogę zaznaczyć, iż w najkrytyczniejszej nawet chwili podczas mych startów nie odczuwałem nigdy strachu równego temu, jaki ogarnął mnie podczas owych piekielnych nocy, przerywanych ujadaniem psa".

M. K.

Hitleryzowanie medycyny

Lekarstwa i preparaty, uznane za... żydowskie.

(—) „Münchener Medizinische Wochenschrift" do niedawna organ poważnej wiedzy lekarskiej zaprzągł się całkowicie do rydwanu hitleryzczyzny. Z każdego numeru dowiadujemy się m. in. o konsekwentnem rugowaniu najbardziej dla wiedzy zasłużonych. I tak donosi „M. M. W." w swym numerze z 7 bm., że z berlińskiego „Hauptgesundheitsamt" usunięto szereg lekarzy żydowskich a m. in. dra Borińskiego, dra Kohna, dra Wolfa, dra Nusbauma i in. ze znakomitym bakterjologiem profesorem uniwersytetu berlińskiego drem Seligmanem na czele. Równocześnie dowiadujemy się, że aresztowani zostali lekarze dr. Edel i dr. Friedberger, kierownicy ambulatorjów. Usunięty również kierownik szarlottenburskiej „Krippelanstalt" dr. Böhm, a „urlopowany" redaktor Deutscher „Arzteblatt" radca san. dr. Vollmann.

Z jaką tępą zawiścią te rugi są dokonywane i jak je odczuwa i odczuje niemiecka wiedza lekarska, niech świadczy fakt, że nawet wspomniany zionący obecnie hitleryzmem z wszystkich szpalt organ nie może nad rugami temi przejść zbyt lekko do porządku dziennego. Donosząc, mianowicie o zwolnieniu dwu znakomitych monachijskich anatomów- patologów (a więc nie lekarzy praktyków lecz teoretyków naukowych), tj. prof. dr. S. Oberdorfera i prof. dr. O. Neubauera, zaopatruje informacje w następujący komentarz: „Ostatnie posunięcia w Monachjum spowodowały, że wysoce zasłużeni uczeni, musieli prosić o urlop".

• •

„Unarodowienie" medycyny i wogóle lecznictwa przybrało w Niemczech hitlerowskich zgoła paradoksalne formy. Oto mamy przed sobą czasopismo berlińskie „Apotheker Zeitung", które w numerze kwietniowym miast zajmować się sprawami zawodowemi, poświęcone jest całkowicie tobieniu polityki narodowo- socjalistycznej. Wyrzucanie ze związku kolegów aptekarzy Żydów, oraz takich chrześcijan, którzy nie dość radośnie przyjęli reformy Adolfa, stanowi główne zainteresowanie organu, który zdawałoby się, przedewszystkiem powinien mieć zdrowie ludzkie na względzie. Ze w związku niemieckich aptekarzy panuje kompletne zaciemnienie umysłów dowodzi również zamieszczona w ich organie w numerze z dnia 5 bm. lista lekarstw i preparatów... żydowskiego pochodzenia. Lista ta została opracowana przez organizację lekarzy- hitlerowców w celu zwalczania „prowadzonej przez międzynarodowe żydostwo propagandy przeciwko Niemcom" i zawiera nazwy preparatów, „których produkcja znajduje się w rękach żydowskich, albo pod przemożnym wpływem „Żydów". Wykaz zawiera około 100 najrozmaitszych specyfików, pomiędzy którymi znajdują się tak popularne preparaty, jak insulina, glykołol, plantafluid itd.

DZIAŁ GOSPODARCZY

KRONIKA KRAJOWA

Eksport towarów do Palestyny

(—) Izba przemysłowo- handlowa w Krakowie zawiadamia firmy zainteresowane, że otrzymała z Izby handlowej i przemysłowej w Tel- Awiw nowy wzór faktury, obowiązującej w Palestynie przy ocleniu towarów importowych, jakoteż dodatkowe wyjaśnienia tyczące się wypełniania tychże faktur.

Wzór faktury przeglądać można w biurze Izby przemysłowo- handlowej (ul. Długa 1.) w godzinach urzędowych.

Znowu spadek bielskiego eksportu włókienniczego

(—) Z Bielska donosi nam nasz korespondent (M): W marcu br. wywieziono z Bielska zagranicę 2043 kg. tkanin wełnianych, wartości 70,275 zł., 1144 kg. tkanin bawełnianych, wartości 14,820 zł., oraz 30 kg. kapeluszy, wartości 733 zł. W porównaniu z lutym 1933 r., oznacza to spadek eksportu o 1203 kg., czyli 45,230 zł., w procentach zaś o 35 proc. Jeszcze gorzej przedstawia się spadek ten w porównaniu z marcem ub. roku, kiedy to eksport sukna bielskiego wyniósł 3024 kg., wartości 302,715 zł. Wobec tego eksport bielski w ciągu ostatniego roku zmniejszył się o stałe 72 procent. Jest to skutek nowych przepisów walutowych, przedewszystkiem zaś spadku funta angielskiego, z którego to powodu produkcja angielska wyparła wyroby bielskie prawie całkowicie z rynku skandynawskiego, będącego głównym odbiorcą bielsko- bialskiego przemysłu włókienniczego.

Eksport sukna bielskiego kieruje się obecnie do następujących krajów: Szwecja, Danja. Łotwa. Niemcy, Austrja, Węgry, Jugosławja. Czechosłowacja, Szwajcarja, Włochy, Rumunja, Palestyna, Turcja, Argentyna. Związek Eksporterów Sukna w Bielsku pertraktuje obecnie z miarodajnemi sferami w Węgrzech, celem umożliwienia zawarcia interesów kompensacyjnych między Polską a Węgrami, lecz pertraktacje te napotykają na wielkie trudności, przeważnie natury formalnej.

Fabrykacja wózków dziecinnych

(—) W przemyśle maszynowym w Częstochowie rozpoczęto produkcję wózków dziecinnych. Ogółem w 7-miu zakładach zatrudnionych jest obecnie przy tej produkcji przeszło 500 robotników, przyczem fabryki nie mogą podołać zamówieniom.

Zakupy Sowieckie w Łodzi

(—) W kołach przemysłu włókienniczego oczekiwane jest z dużem zainteresowaniem przybycie sowieckiej delegacji gospodarczej, która przeprowadzić ma pertraktacje w sprawie ewentualnego zakupu manufaktury. Poza możliwościami tranzakcyj z Rosją wyłaniają się obecnie nowe znacznie szersze możliwości wzajemnej wymiany towarowej w związku z zaostrzeniem stosunków gospodarczych i politycznych między Rosją a Niemcami. Z tych względów w kołach przemysłu włókienniczego wyrażane są poglądy, iż zamierzone tranzakcje będą mogły być podjęte i sfinalizowane w znacznie szerszych rozmiarach, tembardziej, iż istnieją możliwości dyskonta weksli sowieckich, co z kolei umożliwiłoby udzielenie długoterminowych kredytów z tytułu zakupionej manufaktury.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Ameryka zniży cła

(—) Minister handlu Stanów Zjednoczonych oświadczył w wielkiej mowie, wygłoszonej przez radjo, że Ameryka nie może oczekiwać wzrostu swego eksportu, o ile nie wprowadzi ułatwień dla importu zagranicznego do Stanów. Ta wzajemna ustawa towarowa, przynosząca pozytywne wyniki wszystkim, będzie mogła nastąpić po rozwiązaniu międzynarodowych problemów celnych, których naczelnem hasłem winno być obniżenie taryf. Bezpośrednio po tem przemówieniu zabrał głos przez radjo sekretarz stanu Hull, który podkreślił, że wyrazem dążeń nowego rządu do międzynarodowej współpracy gospodarczej jest projekt ustawy, wniesionej przez prezydenta Roosevelta do Kongresu. Ustawa ta przewiduje daleko idące pełnomocnictwa dla prezydenta, upoważniające go do zawierania wzajemnych wielostronnych układów handlowych.

Zainicjowana temi przemówieniami oraz enuncjacjami złożonemi w prasie polityka gospodarcza, oznacza znamienny zwrot w dotychczasowem nastawieniu Stanów Zjednoczonych wobec Europy.

VI. Walne Zgromadzenie Spółdzielczego Banku Kredytowego w Krakowie

(j) Dnia 2 kwietnia br. odbyło się VI. Walne Zgromadzenie Spółdzielczego Banku Kredytowego (Kraków, Stradom 13).

Posiedzenie zagaił wiceprezes Zarządu p. Zygmunt **Aleksandrowicz**, poczem w myśl statutu objął przewodnictwo w zastępstwie chorego wówczas prezesa Rady — wiceprezes Rady Nadzorczej p. **Leinkram**.

Po odczytaniu przez dra **Aronsohna** protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i protokołu z przeprowadzonej rewizji w Banku przez Radę Nadzorczą, przystąpiono do sprawozdania z działalności Banku za rok ubiegły, które przedstawił **kierownik Banku p. Lehrhaft**. Ze sprawozdania tego wynika, że:

Udziały — mimo zmniejszenia się ilości kredytobiorców dochodzą do sumy zł 110.000.

Fundusz Rezerwowy: — po przelaniu całego zysku za rok sprawozdawczy w kwocie zł 13.574 i funduszu specjalnego zł 909.79, powiększył się znacznie w stosunku do ub. r. osiągając kwotę złotych 76 000.

Wkłady — Oszczędność: — aczkolwiek nie przyjmowano wkładek dolarowych w r. 1932, to jednak stan tychże w złotych wykazuje pokaźny wzrost w porównaniu z ub. r. Podczas gdy w r. 1931 wynosiły wkłady złotowe wraz z dolarowemi sumę zł 201.000, obecnie w samych tylko złotych wynoszą ponad zł 250.000.

Kredyty: — Na przedkładany dobry materjał ryzykowny udzielano kredytów bez żadnych przeszkód wszystkim zgłaszającym się członkom spółdzielni. Kredytów dyskontowych i zaliczek na inkaso wypłacono w ciągu roku sprawozdawczego 980 członkom na sumę zł 1,400.657.—, a to w ramach od zł 500.— do zł 16.000.— dla jednego członka.

Inkaso: — Mimo znaczne zmniejszenie się obiegu wekslowego na rynku pieniężnym i dzięki znacznemu przypływowi nowej klienteli w r. 1932, stan weksli inkasowych wynosił za czas od 1/1 do 31/12. 1932 — 70.961 sztuk na sumę złotych 10,436.986.22

Zysk: — Spółdzielnia wykazuje czystego zysku za rok 1932 — zł 14.274.— przyczem pierwotnie obliczony zysk dochodzący do zł 19.090.99 obniżono, a to przez odpisanie na rachunku dłużników kwoty złotych 1.821.26 jako definitywnej straty za lata 1930, 1931 i 1932 zaś zł 2.995.— postanowił Zarząd tymczasowo przenieść na rachunek wątpliwych.

Z osiągniętego zysku przeznaczyło Walne Zgromadzenie na cele filantropijne zł 700.— a mianowicie: dla Zakładu Sierót — zł 50, Ezry Chalucowych — zł. 50, Dom Starców — zł. 50, Bursa pod przew. p. Randowej — zł 50, Zw. Rob. niefachowych — zł 50, Dom Starców — zł 500, Bursa pod przew. p. Aleksandrowicza — zł 50, Bet Lechem — zł 50, Bursa pod przew. p. Schenkerowej — zł 50, Ochrona dla biednych chorych — zł 50, Stypendjum dla ucznia Tow. Żyd. Szkoły Lud. i Średniej — zł. 200. — Zainteresowane instytucje zechcą się zgłosić po odbiór wyn. kwot w Banku w godzinach kasowych.

Fundusz Specjalny: — Mając do dyspozycji fundusz specjalny za rok 1932 w kwocie zł 4.909.79 gr., który utworzony z dobrowolnych datków nie narusza w niczem kapitałów podstawowych Banku, Walne Zgromadzenie uchwaliło, by z okazji 50-ciolecia urodzin Prezesa Zarządu p. **Abrahama Nussbauma** i dla uczczenia Jego wybitnych zasług położonych dla rozwoju Banku, — przeznaczyć zł 2.500.— jako fundację stypendyjną imienia **Abrahama Nussbauma** dla ucznia lub absolwenta Tow. żyd. Szkoły Lud. i Średniej w Krakowie, które to stypendjum w kwocie zł 200 nadać ma corocznie kuratorjum złożone z 3-ch osób. W tem miejscu zabrał głos imieniem zgromadzonych członków Spółdzielni, p. **Leiser** i dziękując w serdecznych słowach p. Nussbaumowi za Jego ofiarną i bezinteresowną pracę dla dobra Banku, wniosek gorąco popiera, który też wśród licznych gratulacyj złożonych p. Nussbaumowi, przez aklamację został uchwalony.

Również uchwaliło Walne Zgromadzenie przeznaczyć z tego funduszu kwotę zł 1.500 na cele narodowe, a to zł 1.000 na poparcie aliji dla wyjeżdżającej partji chalucowo- pionierów do Palestyny oraz zł 500 na fundusz narodowy.

W dalszym ciągu porządku dziennego wybrano do Zarządu: Nussbauma Abrahama — jako prezesa, Aleksandrowicza Zygm — jako wiceprezesa oraz Drilhera Rubina, dr Hilfsteina Chaima, Laxa Bernarda, Leinkrama Bernarda, Schenkera Józefa.

Do Rady Nadzorczej: Scheinera Józefa — jako prezesa oraz dr. Aronsohna Zygm., Herzoga Samuela, dr. Jassena Mojżesza. Ratza **Efraima**, **Scharfa Adolfa, Tenzera Maksyma**

DO REDAKTORA „NOWEGO DZIENNIKA".

„Orbis" na usługach propagandy hitlerowskiej?

§ Onegdaj, będąc w biurach Tow. „Orbis" w Rynku Głównym, zauważyłem wywieszony na widocznem miejscu i pięknie naklejony na tekturze list berlińskiego oddziału Tow. wagonów sypialnych „Mitropa" do „Orbisu", z wyjaśnieniem, że w Niemczech panuje zupełny spokój, że wszelkie pogłoski o wypadkach w Niemczech są nieprawdziwe i t. d. i z prośbą, by „Orbis" zechciał poinformować o tem swych klijentów i zachęcić ich dalej do turystyki w Niemczech.

Otóż czy nie byłoby ze strony „Orbisu" rzeczą słuszniejszą tego rodzaju kłamliwe i presją najprawdopodobniej wymuszone enuncjacje wrzucać do kosza, niż wywieszać je na widocznem miejscu i w ten sposób „informując" i „zachęcając", wprowadzać w błąd swych klijentów i narażać się na zarzut akceptowania wiarygodności tego rodzaju oświadczeń.

Kraków. **Ignacy Süsser**
cand. med.

— **WYSTAWY ZBIOROWE W. WACHTLA, F. KLEINMANNA I A. WEINGRUENÓWNY** w Ż. D. A. Przemyska 3, cieszą się w dalszym ciągu dużą frekwencją. Publiczność, zwiedzająca salę Wachtla, zachwyca się obrazami palestyńskiemi cyklem „Pieśń nad Pieśniami".

W sali p. Weingrünówny podziwia się piękne malarskie podejście do tematów. Cykl Kleinmanna „Don Kichot i Sancho Panso" swem groteskowem ujęciem ściąga uwagę widza, który podziwia subtelność rysunku i wyrazu, postaci wycyzelowanych z wielką maestrją.

Obrazy wszystkich trzech artystów cieszą się wielgą pokupnością, ze względu na niebywale niskie ceny i dogodne warunki, które artyści przystosowali do dzisiejszych kryzysowych czasów, chcąc iść jaknajdalej na rękę miłośnikom sztuki.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 11-tej przedpoł. do 4-tej popoł.

KOMUNIKATY SPORTOWE

„ZASADY ORGANIZACJI KLUBÓW I STOWARZYSZEŃ". Już wyszła z druku i jest do nabycia w większych księgarniach książka znanych działaczy sportowych pp. Z. Ruseckiego i A. Posnera p. t. „Zasady organizacji Klubów i Stowarzyszeń". — Książka zawiera wszechstronnie opracowany materjał, tyczący się działalności organizacyj społecznych, ze specjalnem uwzględnieniem klubów sportowych. Omawia ona w sposób przejrzysty w formie ścisłych regulaminów działalność wszystkich organów Klubu i Stowarzyszenia, zawiera między innemi również wytyczne uowej ustawy o stowarzyszeniach oraz informuje, w jaki sposób należy się zwracać o pomoc do państwowych władz sportowych. Cena książki wynosi Zł. 3·50. Po przekazaniu powyższej sumy przez PKO na konto 5182, wysyła się ją bez żadnych dodatkowych kosztów pocztowych.

Podziękowanie.

WP. Dr R. KOLBEROWI, lekarzowi chorób dzieci, zamieszkałemu w Krakowie przy ul Starowiślnej 28, za wyleczenie synka naszego z ciężkiej choroby i za nadzwyczaj troskliwą opiekę, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

HENRYKOWIE KANENGIESEROWIE.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 28	KWIECIEŃ 17 PONIEDZIAŁEK 21 Nissan 5693	Zachód słońca 18 m. 20

Odczyt Dra W. Falleka

(!) Stow. Solidarność — Bne Brit urządza we wtorek dnia 18. kwietnia o godzinie 9.15 wieczór w lokalu własnym przy ul. Sarego 10 odczyt prof. Dr. Wilhelma Falleka n. t. **„Bojownicy o pokój i wolność sumienia w literaturze światowej“.** Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Aresztowanie „znalazcy“ znaczku w budynku P. K. O.

(—) W związku z zajściem jakie miało miejsce w piątek w budynku P. K. O. przy ul. Wielopole, **został aresztowany** Halpern Bernard (lat 36), pomocnik handlowy, zam. Kordeckiego l. 6. Znalazł on w P. K. O. znaczek do kasy na podjęcie 875 zł., który to znaczek zgubiła Róża Reich, zam. Krakowska l. 6.

—o-O-o—

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się — z powodu końcowych świąt Pesach — we środę rano. — Dzisiejszy numer z powodu wcześniejszego zamknięcia redakcji nie zawiera ostatnich wiadomości, a w szczególności wyników sportowych.

— **WYNIK CZWARTEGO KONKURSU ROZRYWKOWEGO** ogłosimy w środowym numerze.

—o-O-o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36 i Kalwaryjska 27.

Jutro we wtorek: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Rynek podgórski 9.

— **W SYNAGODZE POSTĘPOWEJ PRZY UL. PODBRZEZIE L. 1** odbędą się we wtorek, dnia 18 bm dwa nabożeństwa żałobne na dusze zmarłych (Maskir) Początek pierwszego nabożeństwa o godz. 7-mej rano, drugiego o godz. 9-tej przedpołudniem.

— **SJOŃSKI KLUB „COFIM“ W KRAKOWIE.** Najbliższe zebranie członków odbędzie się wyjątkowo **nie w poniedziałek, lecz we wtorek** 18 kwietnia o godz. 8'30 wieczorem w Sali Żyd. Domu Akademickiego. Na zebraniu tem wygłosi tow. inż. Chaim Loewenstein z Palestyny odczyt n. t. „Nowe życie Żydów w Palestynie“. **Uprasza się wszystkich członków o niezawodne przybycie.**

— **„CYGANERJA“**, opera w 4-ch aktach G. Pucciniego, reprodukowana będzie w całości z płyt gramofonowych na aparaturze kinowej „Marconi“ w wykonaniu pierwszorzędnych solistów, chórów i orkiestry op. „La Scala“ w Mediolanie a to w sali Bolońskiego we środę 19 b. m., czwartek 20 bm. piątek 21 bm. o godz. 8 wiecz. Bilety po 70 gr. (łącznie z podatkiem i szatnią).

— **STYPENDJUM DLA UCZNIÓW MIĘDZYNARODOWYCH WYKŁADÓW AKADEMICKICH W GDYNI, UFUNDOWANE PRZEZ FIRMĘ „BATA“** Z okazji otwarcia Międzynarodowych Kursów Akademickich w Gdyni udzieliła znana firma Bata, posiadająca fabrykę obuwia w Chełmku koło Oświęcimia, trzy stypendia dla słuchaczów z Czechosłowacji, oraz ofiarowała się pokryć koszty utrzymania jednego z profesorów tych kursów. 2680kr

—o§o—

Dotkliwy cios dla adwokatów

Co mówi wybitny przedstawiciel palestry krakowskiej

(!) „Nowy Dziennik“ był jedynem pismem, które doniosło już w sobotę o okólniku ministerjalnym, jaki nadszedł do Prezydjum Sądu Apelacyjnego w Krakowie w sprawie zakazu mianowania adwokatów zarządcami mas upadłościowych. Onegdaj już wyraziliśmy przekonanie, że okólnik ten oznacza **dotkliwy cios dla adwokatury.** Zainterpelowany przez nas jeden z wybitnych przedstawicieli palestry krakowskiej w następujący sposób wyraził swą opinję o tym okólniku:

— Ostatni okólnik ministerjalny wywarł wśród adwokatów wrażenie **jaknajbardziej fatalne.** Do tej zagłady stanu adwokackiego, jaka już nastąpiła wskutek podwyższenia taryf sądowych wprowadzenia instytucyj rozjemczych, nowej ustawy stemplowej, a wreszcie wskutek umożliwienia wpisu na listę adwokacką sędziom i prokuratorom, a nawet urzędnikom innych dykasterji, dołącza się jeszcze teraz ten nieszczęsny okólnik. Jeśli teraz **wbrew wyraźnym przepisom ustawy** wyłącza się adwokatów od zarządu mas upadłościowych, to temsamem odbiera się adwokatom ten jeden jeszcze możliwy sposób zarobku przy większych sprawach.

Szczytem zaś ironji losu jest motyw okólnika, który wyłącza adwokatów **rzekomo w interesie godności stanu.** Czy w ten sposób dba się o honor stanu adwokackiego, że się adwokatów doszczętne pauperyzuje i rujnuje?

Pomijając jednak nawet interes adwokatury, zauważyć należy, co słusznie „Nowy Dziennik“ podniósł, że **skutki okólnika w życiu gospodarczem nie dadzą na siebie długo czekać. Jest rzeczą wykluczoną,** by jakiś rzeźnik czy rzemieślnik — przy całym zresztą respekcie dla tych zawodów — mógł podołać **skomplikowanemu i trudnemu zadaniu zarządcy masy upadłościowej,** skoro przepis każe powierzać te funkcje „fachowcom“ z danej branży. Ile tu sposobności do wszlakiego rodzaju nadużyć, prowadzących do zrujnowania zarówno dłużnika jak i wierzycieli tego nie trzeba nawet dodawać!

Ponura zbrodnia przy ul. Brzozowej

BĘDZIE JESZCZE RAZ ROZPATRZONA PRZEZ SĄD KRAKOWSKI — SĄD NAJWYŻSZY ZNIÓSŁ WYROK LISTOPADOWEJ KADENCJI.

(!) (rg) Było to prawieże rok temu, bo w nocy z 13 kwietnia, gdy na ulicy Brzozowej rozległy się przerażające krzyki kobiety, w które wmieszał się sygnał karetki pogotowia. Na rogu ul. Brzozowej i Sebastjana — tam gdzie zwykle gromadzą się apasze w towarzystwie swych przyjaciółek — leżała

NA ZIEMI DZIEWCZYNA BROCZĄCA KRWIĄ.

Była to 20-letnia Marja Michalik, prostytutka, która po przewiezieniu do szpitala zmarła niebawem, od ran powstałych naskutek poranienia nożem. — Sprawca zbrodni — jej przyjaciel Piotr Pazdzio — zbiegł.

PRZYZNAJE SIĘ!

Po dłuższym czasie został Piotr Paździo aresztowany, sprawa nie posuwała się jednak naprzód, gdyż dawał on zupełnie niedorzeczne odpowiedzi. Dopiero po kilku miesiącach, w biurze sędziego śledczego dra Zacharskiego złożył on decydujące dla sprawy oświadczenie: „Symulowałem umysłowo chorego — przyznaję się — zabiłem!“

WERDYKT 8:4.

Po krótkim okresie śledztwa stanął Paździo w listopadzie przed sądem przysięgłych i w dniu 8 listopada na podstawie werdyktu 8:4 został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Obrońca jego, adw. dr. Kruh wniósł skargę kasacyjną, w której m. i. wskazywał na okoliczność, iż sprawca był w chwili dokonania czynu pijany, a trybunał pomimoto nie postawił sędziom przysięgłym dodatkowego pytania w kierunku ograniczonej możności kierowania swem postępowaniem.

PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

Sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego i wyrok I. instancji został uchylony. W najbliższej kadencji zbrodnia przy ul. Brzozowej zostanie po raz drugi rozpatrzona.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: 3.30 popoł. „Bziczek“, wieczorem. „Tak — a nie inaczej“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA.

Poniedziałek: 3.30 pop.: „Synowa ze suteryn“: 7.30 wiecz.: „Rewolucja małżeńska“.

SALA BOLOŃSKIEGO.

Poniedziałek i wtorek o godz. 4 popoł. i 9 wiecz.: występy recytacyjne Racheli Holcer, znakomitej artystki scen żydowskich.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ATLANTIC: „Artem, Burłak z nad Wołgi“.
APOLLO: „Pan Spelec Ostrostrzelec“ (Vlasta Burian).
ADRIA: „Kriss“
BAGATELA: „Młodość na zamówienie“
MUZEUM niedziela i poniedziałek: „Buster na froncie“ (Buster Keaton), dodatek dźwiękowy i 2 komedje.
PROMIEŃ: „Wesoły porucznik“ (M. Chevalier)
SŁOŃCE: „10% dla mnie“ (Krukowski)
SZTUKA: „Gehenna kobiety“ (Sylwja Sydney, Wynne Gibbson).
UCIECHA: „Igrzyska Nerona“
WANDA: „Romeo i Julja“ (Dynsza, Pogorzelska, Tom i in).

Regina Sternberg Jordanów **Aron Klapholz** Chochołów

zaręczeni w kwietniu 1933

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 126 7g

RÓŻNE

KONCESJĘ szynkarską na Kraków oddam Zgłoszenia do Adm. Now. Dziennika pod „Korzystnie“ 1271g

SPRZEDAŻ

Z POWODU wyjazdu sprzedam kompletne urządzenie do fabrykacji świeczek pryszczących (bengalskich) na drzewka choinkowe, wraz z dokładnem wyuczeniem wyrobu tego artykułu oraz podaniem źródeł dla zakupu surowców. Zgłoszenia pod „Fabrykacja“ do Adm. „Now. Dziennika“. 1269g

„DYWAN“, Kraków-Podgórze, Kingi 9, zawiadamia o otwarciu — Biura Sprzedaży dywanów ręcznych i kilimów przy ul. Szewskiej 4. 2262kr

NAUKA I WYCHOWANIE

POSZUKUJĘ nauczyciela(ki), któryby w ciągu kilku miesięcy wyuczył języka **angielskiego. Zgłoszenia pod „Nieco zaawansowana“** do Adm. Nowego Dziennika. 1272g

ANGIELSKIEGO uczą się wyjeżdżający do Palestyny u Karmel'a Koletek 3.

LOKALE

LOKAL sklepowy z frontowemi wystawami przy ul. Grodzkiej 36, I. p. do wynajęcia. Wiadomość Gletzer Grodzka 39. 2751k

4-POKOJOWE mieszkanie komfortowe, naprzeciw Parku Krakowskiego do wynajęcia. Wiadomość: Władysław Boloński, Rynek gł. 34. 1227g

▲▲▲▲▲▲▲▲

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiliana Feldmana